

Chrystus Frasobliwy

Przyjaciele śp. redaktor Izabelli Trojanowskiej zrealizowali jedno z ostatnich zamierzeń tej wspaniałej działaczki kaszubskiej. Na rozstajach dróg prowadzących do jej letniej siedziby na Dzéwezi Górze z Garcza i Mokrych Łąk, stanęła kaplica, z której spogląda na okolice Chrystus Frasobliwy.

Uroczystość poświęcenia kapliczki wystawionej na chwałę Boga i ku pamięci Wasnë Izabellë, odbyła się 14 czerwca. W to piątkowe popołudnie u stóp figury Chrystusa Frasobliwego zebrali się wszyscy, którym osoba współtwórczyni „Bedekera Kaszubskiego” była szczególnie bliska. Przyjechali jej przyjaciele z gdańskich mediów i działacze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, nie zabrakło także mieszkanców tych umiłowanych przez Izabellę Trojanowską pustek. Przywitał wszystkich serdecznie Wojciech Kiedrowski, który przy tej okazji podziękował zaangażowanemu w ideę postawienia kapliczki za ich pracę i trud. Szczególnie słowa uznania skierował pod adresem rzeźbiarza, Stanisława Śliwińskiego, spod którego dłuta wyszło to piękne dzieło kaszubskiej sztuki ludowej. Redaktor Ewa Górską z „Gwiazdy Morza”, której Izabella Trojanowska powierzyła realizację swojego testamentu, wpoiminając przyjaciółkę wyraziła nadzieję, że ilekroć spod tej kapliczki na rozstajach płynąć będzie modlitwa do Pana Naszego, tylekroć wspomnimy twórczynię telewizyjnego Magazynu Kaszubskiego „Rodnò Zemia”. Wiele ciepłych słów skierowała także pod adresem okolicznych mieszkańców. Życzyła im, by ta kaplica stała się miejscem odprawiania nabożeństw majowych i czerwcowych, tak silnie zakorzenionych w tradycji religijnej Kaszubów.

Pierwsze nabożeństwo przy nowej kaplicy odprawił w języku kaszubskim ksiądz Roman Skwiercz z Żelistrzewa, znany niemal wszystkim Kaszubom, twórca prześmiesznych gadek i wiców. W krótkim kazaniu odwołał się do postaci Chrystusa Frasobliwego, zasmuconego postawą współczesnego człowieka i do jego słów:

„Jô jem drogą, prôwdą a žëcym”. Kazanie ks. Romana Skwiercza wspaniale współbrzmiało ze słowami wrytymi na poświęconej przydrożnej kapliczce: „Mërgôsz jak wid mórsczi blizë”. Odtąd drogę na Dziewiczą Górę będzie wskazywać kaplica poświęcona pamięci wielkiej działaczki kaszubskiej i spoglądający z niej Chrystus - światło życia wszystkich wierzących.

Artur Jabłoński

Bożena Szimańskò



W trwòzlëwi pòkòrże nocë
Czej szept mój jak trąba je czë
Klâkóm w òbjâcach Twi mòcë
I nie wiém, Panie, co Cë rzec

Dzys wszëtkò bëło kòmùdné
Wiodro, bò lało òd rena
Mëslë, co czasã tak trudné
W mie téz cos pãkło òd bëna

Stòré òdżëlë wspòmniënia
Blisczich, minionëch lédzy ból
To nié wërzutë sëmieniô
Le grãdi i òdwieczny mùl

Wszëtczë sã rozpadlë planë
Na rëjnach zôs stojã, na dnie
To nié żól, le czemu Panie
Czasã nas grãdzą taczé dnie

Powyższy wiersz młodej kaszubskiej poetki, pochodzącej z miejscowości Otałzno (Wejherowskie) znajdzie się w drukowanym tomiku „Zdebło na swiat cësniatë”. Promocja tomiku odbędzie się w najbliższy piątek w siedzibie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej w Wejherowie. Wydawcą jest spółka „Szos” wraz z MPiMKP, drukiem zaś zajmuje się Wydawnictwo „Rumina”.

Wielki Kaszuba z Łężyce

Kapłan, społecznik i męczennik

Ksiądz Edmund Rozczyniański urodził się w 1988 roku w miejscowości Łężyce koło Rumi. Jego rodzice mieli tam niewielki majątek ziemski. Można powiedzieć, że pochodził z wielodzietnej rodziny, dość zamożnego na owe czasy, rolnika Mariana Rozczyniańskiego. Matka jego nosiła imię Eufryzyna, z domu Malotka. Byli to bardzo oddani swej ziemi i regionowi ludzie, którzy wszystkie swoje dzieci wychowali w głębokim patriotyzmie i umiłowaniu Małej Ojczyzny.

Dla Wejherowa, ale również dla całych Kaszub, była to postać wyjątkowa. W 1920 roku został katechetą



w wejherowskim Seminarium Nauczycielskim. Poza posługą duszpasterską, która była dla niego najważniejsza, bardzo udzielał się społecznie. Między innymi był współzałożycielem i głównym akcjonariuszem „Gazety Kaszubskiej”. W 1924 roku został proboszczem fary czyli kościoła Trójcy Przenajświętszej. W latach 1927-29 rozbudował tę świątynię. Za jego sprawą powstały również kursy haftu i kroju kaszubskiego. Inicjował wiele innych ważnych przedsięwzięć społecznych.

Był wielkim rzecznikiem ekumenizmu. Będąc katechetą w seminarium prowadził swoich uczniów do kościoła ewangelickiego, synagogiki i bożnicy przy ul. Puckiej aby zapoznać ich z innymi wyznaniem. Za swoją działalność na Kaszubach i patriotyzm był odznaczony między innymi:

Ksiądz prałat Edmund Rozczyniański
- zdjęcie pochodzi ze zbiorów Reginy Osowickiej
Złotym Krzyżem Zasługi i Polonią Restituta. dok. na str. 4

CĚŻ JE CZĚC

W miniony piątek, 14 czerwca, odbyło się wręczenie nagród laureatom V wojewódzkiego konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży. Uroczystość odbyła się w siedzibie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej w Wejherowie. Organizacją imprezy zajęło się Ognisko Pracy Pozaszkolnej.

W dniach od 14 do 24 czerwca Urząd Wojewódzki w Gdańsku, Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie, Muzeum Etnograficzne w Oliwie, Nadbałtyckie Centrum Kultury oraz Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej w Wejherowie organizują Dni Kultury Łużyckiej. W ramach obchodów przeprowadzono konferencję prasową w Domu Kaszubskim w Gdańsku, zorganizowano wizytę w Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach, otwarto wystawę „Łużycanie w Niemczech”. Wczoraj Maria Comakec - redaktor naczelna „Rozhledu” - pisma serbołużyckiego i R. Domascyna spotkały się z młodzieżą szkół podstawowych w Wejherowie. 19 czerwca odbędzie się w MPiMKP spotkanie poświęcone roli mediów w utrzymywaniu tożsamości regionalnej na przykładzie Łużyc i Ka-

szub, natomiast 24.06 z pisarzami K.Krawcem i T.Nawką w księgarni „Literatura i Sztuka” w Nadbałtyckim Centrum Kultury.

21 czerwca w Pałacu Przebendowskich w Wejherowie odbędzie się spotkanie z młodą poetką kaszubską Bożeną Szymańską. Będzie ono połączone z promocją jej debiutanckiego tomiku wierszy kaszubskich, zatytułowanego „Zdeblô na swiat cĚśniatĚ”. Bożena Szymańska - rocznik 1971 - pochodzi z Otałżyna, gmina Szemud. Jest absolwentką Uniwersytetu Gdańskiego. Obecnie pracuje w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku.

Wicewojewoda gdański Józef Borzyszkowski, w imię przewodniczącego Jerzego Borzyszkowskiego, zaprasza wszystkich członków rodu na spotkanie, które odbędzie się w sobotę 22 czerwca w Muzeum Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich. W programie jest zwiedzanie kaszubskiego skansenu, płynięcie łódką po jeziorze, msza święta w języku kaszubskim oraz wieczorne ognisko. Plonem spotkania ma być kolejna publikacja książkowa opisująca dzieje rodu Borzyszkowskich.

(ep)

Nasze imiona i nazwiska Hiacynt, Jacek, Jacenty

Imię pochodzenia greckiego: *hyakinthos* to grecka nazwa kwiatu, która po polsku brzmi *hiacynt* (łacińska botaniczna nazwa to *Hyacinthus orientalis*). Kwiat według mitologii przyjął nazwę od imienia *Hiacynt*, które nosił urodziwy młodzieniec, syn Amiklasy i Diomeidy, ulubieniec Apollina i Zefira. Apollo rzucił dyskiem w młodzieńca, zabił go, a z krwi zabitego wyrosły kwiaty. Łacinnicy przyjęli imię jako *Hyacinthus*, z czego polskie *Hiacynt* i żeńska forma *Hiacynta*.

W językach europejskich imię brzmi: *Hyacinth* w angielskim, wariantywnie *Hyazinth*, *Hyacinth*, *Hyazinthus* w niemieckim, *Jakin* i *Giacint* w rosyjskim, *Hyacint* i *Jacek* w czeskim, *Hyacintho*, *Jacintho*, *Jacinto* w portugalskim, *Jacek* i *Jacint* w bułgarskim, jednolicie *Giacinto* we włoskim. Żeńskie imię *Hiacynta* ma kilka postaci w angielskim: *Hyacintha*, *Jacintha*, *Jacinte*, *Jacynth*, jednolicie *Gijacynta* w białoruskim, *Giacinta* w rosyjskim, hiszpańskim i włoskim, *Giacynta* w ukraińskim, *Hyacintha* w czeskim, wariantywnie jako *Jacynth* i *Hyacinthe* we francuskim.

W historii polszczyzny notowane było po łacinie jako *Hyacinthus* od XIII wieku, *Iacencius* (r. 1386) i zdrobniale jako *Jacko*, *Jacek* lub *Jaczek*. Niektóre zapisy można interpretować

jako pochodne od imienia Jakub.

Znany jest św. *Hiacynt*, męczennik rzymski z r. 257 i św. *Jacek*, dominikanin zmarły r. 1257, wywodzący się z rodziny Odrowążów, urodzony na Śląsku (dlatego też jest patronem tej dzielnicy Polski). Poza tym imię *Hiacynt* nosili m.in. Hiacynt Przetocki (XVII w.), pisarz barokowy. Hiacynt Dziarkowski (1747 - 1828), lekarz warszawski, Jacek Przybylski (1756 - 1819), filolog klasyczny, tłumacz „Iliady”, „Odysei” i „Eneidy”, Jacek Malczewski (1854 - 1929), malarz, Jacek Woszczerowicz (1904 - 1970), aktor. Z „Pana Tadeusza” znany jest Jacek Soplica. Imię Jacek zyskało na popularności dzięki audycji telewizyjnej dla dzieci pt. „Jacek i Agatka” w popularnej „Dobranocy”. Od imienia tego pochodzą m.in. nazwiska Jackowski, Jackowiak, Jackiewicz i inne.

Słownik imion współcześnie w Polsce używanych podaje 249307 obywateli o imieniu *Jacek*, 2241 *Jacenty*, 11 *Jacenty*, 78 *Hiacenta*, 101 *Hiacynta*. Wymienia się także imię *Jactaw*, które nosi 30 obywateli i *Jactawa* u 5 obywaterek, utworzone zostały od imienia *Jacek* za pomocą cząstki - *staw* (i odrzucenia przyrostka -*ek*).

Imienniny obchodzi 10 II, 16 III, 3 i 17 VII, 11 IX.

Edward Breza

Janusz Kowalski

Lĕpùsz i Tuszczĭ

CZWIÓRTIDZĚL

Scena 3

Tuszkowianin I

- Nĕ ju je docĕ tegò òbmówianiò naszi wsĕ. Sygnie tich szpòsów. Tec mĕ nie jesmĕ jaż tak głupkòwati jak sã tam sam rozpòwiòdò. Kò nas w òbronã wżãł wiòldzi pisòrz kaszĕbszi, Aleksander Majkòwsczi, co słowama waspòna Mùchĕ-Zòbòrsczegò tak mówĭł (trzymając książkĕ „Zĕcĕ i przigòdĕ Rémùsa”, czyta):

- „Ò tuszkòwiònach pòwiòdajã sobie smiĕsznĕch przigòd i trejów co niemiara. A mie to wiedno je dzywno. Bò Tuszczĭ sã wsã widzałã, a tãdżi i zaradny i spòsobny tam mieszkajã gbùrze”.

Tuszkowianka II:

- A żelĕ chòdzy ò lĕpùszònow, to w ti ksãżce Aleksandra Majkòwsczegò „Zĕcĕ i przigòdĕ Rémùsa” sã òni przedstawiony òd niĕnòlepszĭ stronĕ.

Tuszkowianin III:

- Jo, òni sã nie pòznelĕ na Rémùsu. Nie widzelĕ, że w tim prostim paròbkù sedzy bĕlnò, szlachetnò dĕsza. Jak je napisòné (czyta z książki):

- „Rémùs nie bĕł jak jinszi lĕdze. Widzòł, czegò jinszi nie widzelĕ, mĕslòł, czegò jinszi nie mĕslełĕ.

Tuszkowianka IV:

- Lĕpùszònie skrzywdzelĕ Rémùsa. Òmĕlĕcã òżeniłĕ gò z lĕchã białkã, gdowã pò Trãbie. Òżeniłĕ

ricerza słuńca z ùkòzkã Niewòrto, òżeniłĕ òrżłã z kùrã.

Tuszkowianin V:

- Pòzni gbùróm lĕpùszcim bĕto wstid...

Tuszkowianka VI:

- Miòł pròwdã Aleksander Majkòwsczi, czej bronil tuszkòwiònów. Tuszczĭ sã wĕsok òdznaczòné za to, że òbczas drĕdżi swiatowi wòjnĕ bĕłĕ w całoscĕ wsã partizãnkã. Móm tu òbròzczi, jaczĕ bĕłĕ nacĕchòwòné òbczas dówaniò Tuszkóm òrderu.

Tuszkowianka VI pokazuje te rysunki i mówi:

- Mĕck przed nadaniem òrderu.

- Nadòwanie òrderu Mĕckòwi, chtĕren je

przedstòwczã naszi wsĕ.

- Mĕck dzãkùje dostojnĕmù panowi w miono całĭ wsĕ za wĕsòczĕ òdznaczeniĕ.

Lipuszanka VII:

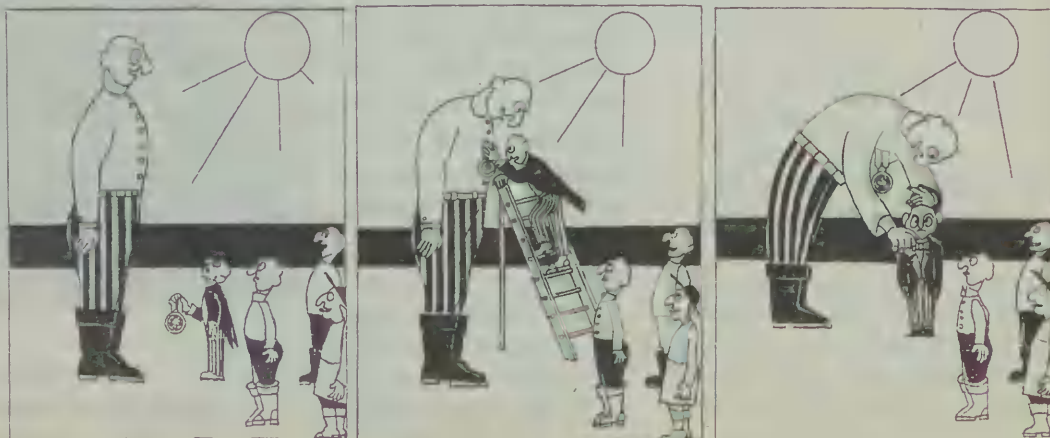
- Tĕż w Lĕpùszu mieszkajã prawi, bĕlny lĕdze.

Konferansjer:

- No dobrze już, nie spierajcie siĕ. Lipuszanie i tuszkowiaci zaśpiewajcie i zatańczcie na zgodĕ, zaśpiewajcie i zatańczcie piosneczki òd wszystkich Polaków prawdziwej, pradawnej stolicy - matki, òd Krakowa.

Dalszi dzĕł pòzni

Rysunki Jan Mariański



Jastarnickô sobótka

JASTARNIA

Nie ma chyba miejsca bardziej interesującego niż niewielka, usytuowana w centrum Półwyspu Helskiego Jastarnia. Już sama nazwa tego miasteczka, nawiązująca do kaszubskiej nazwy Wielkanocy - Jastrë, a pośrednio również do bogini płodności - wielkiej Ishtar, czczonej niegdyś w Azji Mniejszej, powoduje, że nie można się tu nie zatrzymać. Takich tajemnic, jak ta ukryta w nazwie tej miejscowości, jest tu znacznie więcej. W administracyjnych granicach tego miasteczka leżą: rybacka Kuźnica, z której ruszają słynne łodziowe pielgrzymki do puckiej fary na świętych Piotra i Pawła oraz Jurata - utworzone w okresie międzywojennym kąpielisko, dziś słynące z wielu wspaniałych hoteli. Kto wybierze się do Jastarni, nie pożałuje. Czeka go jedyna w swoim rodzaju piracka sobótka, plenerowy „Karnawał Heliski”, czy wreszcie słynne już „Dni węgorza”. Miłośników żeglowania zaprasza zaciszny port. Na zainteresowanych czeka Piękna XIX - wieczna kôta, czyli chata rybacka, po której oprowadza kaszubski poeta Marian Sellin. Nie opodal przepiękny rybacki kościół i urokliwa najstarsza część miasteczka. Tu kupić można smaczny chleb z „Psiekarëji ù Mésterka”. Z tajemnikami rybackiego rzemiosła zainteresowanych zapozna szkutnik Juliusz Struk w swoim prywatnym muzeum. Jastarnia będzie dla mnie zawsze tym miejscem, gdzie przechowało się - czasem już tylko w ludzkiej pamięci - najwięcej niesamowitych obrzędów, często nieznanymi w innych częściach Ziemi Puckiej, czy całych nawet Kaszub.

W wigilię świętego Jana - 23 czerwca, na całych Kaszubach płoną ogniska i dokonuje się obrzędowe ścięcie kani. Ptaka tego obarcza się odpowiedzialnością za wszelkie zło, jakiego doznali mieszkańcy wsi. Tylko w Jastarni obrzęd sobótki ma zupełnie inny charakter.

JASTARNICKÔ SOBÓTKA

To widowisko po prostu trzeba zobaczyć. Wieczorem, około godziny dwudziestej, mieszkańcy Jastarni zbierają się na wschodnim skraju miasteczka, by w barwnym korowodzie przejść jego ulicami, a na koniec rozpalic ogień nad brzegiem Zatoki Puckiej. Prym wiodą chłopcy z rocznika poborowego. Odpowiadają za organizację i sprawny przebieg sobótkowych uroczystości. Burmistrz przekazuje im na tą noc dziwów całą swoją władzę. Towarzyszą im równe wiekiem dziewczęta. Tego wieczora w zabawie do białego rana może uczestniczyć każda rybacka córka. Nie ma jeszcze sygnału do wymarszu. Przebrani za groźnych piratów, z twarzami pokrytymi farbą i rakiemkami u pasa, poborowi mocują

na specjalnym wozie kilkumetrową belkę zakończoną wypchaną drewnem i pakułami beczką. Koń, który za chwilę ciągnąć będzie ten ciężar, wyraźnie się niecierpliwi. Wreszcie wszystko jest gotowe. Barwnie przebrane dziewczęta siadają na belce. Nagle słychać huk petard. Niebo roziskrzyło się kolorowymi racami. W rękach dziewcząt żarzą się jaskrawo pomarańczowe świece sygnalizacyjne. Kłęby gryzącego dymu dopadają uczestników korowodu. Na samym początku, dostojnie stawiając kopyta, stąpa potężny kasztan, któremu przyszło nie po raz pierwszy otwierać ten barwny korowód. Za poborowymi idzie orkiestra, potem - na starym żuku, który zamieniony został w królewskie łoże, jadą Neptun i Prozerpina. Dalej przemieszany tłum turystów i miejscowych. Przy dźwiękach marsza i huku rakiet korowód dotarł wreszcie w okolice jastarnickiego magistratu. Na ręce Neptuna przekazany zostaje klucz do bram miasta, a dzielni piraci stają się pełnoprawnymi jego obywatelami. Wody Püczczëgò Wikù (Zatoki) spokojnie oblewają położoną na skraju Jastarni szeroką łakę. Jej przestrzeń powoli zaludnia się. Ludzie tworzą okrąg, w środku którego stanie przywieziony tu z drugiego krańca osady pal zwieńczony śledziową beczką. Przy jego mocowaniu pomagają poborowym starsi wiekiem rybacy. Wreszcie, po wielu próbach, źródło sobótkowego ognia zostaje wyniesione w górę. Chłopcy stają w rzędzie i z rakiemnic mierzą do wyniesionej pod niebo beczki. Jaskrawe pociski docierają wreszcie celu. Pal płonie. Radość, tańce, szampan... W blasku ostatnich promieni zachodzącego słońca uczestnicy świętego korowodu rozchodzą się do swoich domów. Przebiorą się, przygotują i za chwilę przyjdą na zabawę, która trwać będzie do białego rana.



Zabytkowa Chata Rybacka w Jastarni

zдание nawiązuje do etymologii nazwy wsi. Inni powiadają, że mają gnieźdzewscy gburzy tylko jedne kalosze. Kto pierwszy z całej wsi wstanie, ten je zakłada i chodzi przez cały dzień. Jeszcze inni twierdzą, że ci sami gburzy kupili kiedyś beczkę śledzi, wysypali następnie jej zawartość do wykopanego wcześniej w ziemi dołu. Myśleli, że ryby będą tam rosły, dobrze je więc podlewali. Jakież było ich zdziwienie, gdy okazało się że śledzie zgniły. Tego typu anegdota i złośliwości można by mnożyć. Lecz dziś powtarza się je coraz rzadziej. Od roku 1990 Gnieźdzewo kajarzy się mieszkańcom nordy z recytatorskim konkursem prozy i poezji kaszubskiej: „Bë nie zabëc mòwë starków” - Nie zapomnieć mowy ojców. Od niedawna konkurs ten nosi imię kaszubskiego pisarza Jana Drzeżdżona. Przy organizacji kolejnych jego edycji duszą i ciałem angażuje się kaszëbszczi ple-

Nie zapomnieć...

GNIEŹDZEWÓ

Położona na Kępie Swarzewskiej rolnicza wieś Gnieźdzewo, rzadko bywa odwiedzana przez turystów. A jest to jedyna na nordzie osada, o której krążą wśród Kaszubów anegdoty podobne do tych opowiadanych o Wąchocku. Gnieźdzewianie nie złoścą się już na te dowcipy. Dzięki mieszkającym tam postaciom, takim jak bajarz kaszubski Józef Roszman i poeta Jerzy Łysk, a także mistrzyni w wypieku sękacza Maria Kuchnowska, wieś gnieźdzewskich gburów zaczęła być postrzegana jako mocny ośrodek rodzimej kultury.

NIE ZAPOMNIEĆ MOWY OJCÓW

Wedłu złośliwych sąsiadów gnieźdzewian, ludzie nie mieszkają tam w pokojach, ale w gniazdach. Nie ma wątpliwości, że to uszczypliwe

sta (gawędziarz) Józef Roszman. W jury zasiada zaś inny znany gnieźdzewianin - poeta Jerzy Łysk. Obaj znani są na całych Kaszubach. Robią wiele, by krzewić znajomość kaszubszczyzny w najmłodszym pokoleniu. Naturalny, rodzinny przekaz języka kaszubskiego został przetrwany w latach siedemdziesiątych. Kaszubi znaleźli się zatem w podobnej sytuacji jak Fryzowie, Retoromanie, czy wiele innych europejskich grup etnicznych. Obecnie kaszubszczyzna wchodzi powoli do programów nauczania w szkołach podstawowych i średnich. Trzeba jednak wielu lat wytężonej pracy, by przerwać proces zanikania znajomości języka kaszubskiego. Służą temu między innymi działania mieszkańców Gnieźdzewa. Warto wiedzieć, że jest to konkurs, na którym dzieci prezentują własną kaszubskojęzyczną twórczość. Myli się, kto myśli, że na tym kończą się zasługi gnieźdzewian dla rodzimej kultury duchowej. Stąd wywodzi się biskup Konstantyn Dominik - Sługa Boży, którego proces beatyfikacyjny prowadzony jest w Rzymie. Zmarły w 1942 roku, będąc na wygnaniu w jednym z żeńskich klasztorów w Gdańsku Dominiczek - bo tak zwykli mawiać o biskupie jego wychowankowie - był opiekunem wielu pokoleń uczniów pelplińskiego Collegium Marianum - kuźni pomorskiej inteligencji i setek księży, którzy przeszli przez mury Seminarium Duchownego w Pelplinie. Tu także swoje twórcze życie pędzi - Anna Basman. Nauczyła tej sztuki swoje cztery córki. Tematem ich obrazów jest najczęściej życie codzienne i obyczaje nordowych Kaszubów. Gnieźdzewo jest również, jedynym na nordzie i jednym z nielicznych na całych Kaszubach, ośrodkiem sztuki rogarskiej. Popularna używka Kaszubów - tabaka, wymaga odpowiedniego przechowywania. Doskonale nadają się do tego krowie rogi. Odpowiednio ukształtowane dzięki starym metodom, stanowią arcydzieła sztuki ludowej. Można je oglądać, a nawet kupić w dziale etnograficznym Muzeum Ziemi Puckiej, które mieści się w XVIII budynku szpitalnym, niedaleko puckiego rynku. Od kiedy pamiętam, w Gnieźdzewie robiło się najlepsze na całym świecie bómkùchë - sękacze. I choć to tradycja, którą przejęliśmy od Niemców, nie ma dziś na nordzie większego rodzinnego przyjęcia, wesela, pierwszej komunii, jubileuszu, bez tego osobliwego ciasta. Specjalistką w tej dziedzinie jest Maria Kuchnowska [...]

Powyższe teksty autorstwa Artura Jabłońskiego znajdują się w jego książce o tytule „Na nordzie”. Już pod koniec czerwca będzie ona w sprzedaży.

Ùprzikrzony zażiwajk

Starszé pòkòlenié pamiãtò, że na Kaszëbach chtopi nie kùrzëlë cygaretów, ale za to zażiwëlë tobakã, a to tak nie szkòdzëto drëdzim jak terò nen dim z cygaretów. Nawetka w kòscele przed kòzanim wsëpelë sobie przã, a pòzni wëjãlë czerwóny w biòlë pãktë sznëpòlnik i nim wëcérelë kapkã na kiùncu nosa. Robilë to temù, żebë ùwòżno slëchac kòzania.

Jeden z taczich tobaczników trafil sã Tołbòwi Mariannie. Ten brzëdòl zażiwòl wiedno wcyg. Nawetka do łòzka szedł ze swòjim ròzkã. To że òn w łòzkù zażiwòl baro mierzëło Mariannã. W kiùncu, jak ji to zbrzëgło szła pò radã do ksãdza, chtërnégò sã spita, czë kònieczno mùszi spac z chłopã. Zaczãła sã žalëc, że to nie je do strzimaniò z tim

ùprzikrzonym zażiwajkã.

Ksãdz wiedzòł, że bël z niégò do-bri i gòspòdarny gbùr. Tak spitòł sã Marianci:

- Wadzy òn na ciebie? Łazy gdzie pò nocach?

- Nië, tegò ù niégò ni ma.

- Në tej co, Mariankò, lëdze sã żeniã z miłotë, ale nië taczì jakã pòkazëjã w telewizorze, le taczì pròwdzëwì, że jeden dlò drëdzëgò, czej je trzeba, mò nawetka pòcierpiec. Kãsk mùszisz pòcierpiec, to z czasã jemù minie.

- Ale gdzie tam, òn tegò je tak nòłòžen, że tak zareska nie pòpùscy.

- Mùszã ce Mariankò rzec, że to nòłëzi do jegò òbòwiazkù.

- To, co nòłëzi do jegò òbòwiazkù, to jò mierkiùjã, ale żebë òn przë tim nie zażiwòl tobaczi.

Witostawa Wolf

Dzieci szukają swoich korzeni

„Poznajemy naszą Małą Ojczyznę”

Pod takim hasłem, na apel Centrum Kultury Gminy Puck, Muzeum Ziemi Puckiej i Kuratorium Oświaty, stanęło do pierwszego konkursu imienia Floriana Ceynowy pięć szkół podstawowych w gminie Puck. Uczniowie tych placówek rywalizowali ze sobą w ramach kilku grup tematycznych. Między innymi była historia i współczesność wsi oraz środowisko naturalne.

12 czerwca obradujące w progach Muzeum Ziemi Puckiej jury, któremu przewodniczył Brunon Ceszke ze Strzeleńskiego Centrum Kultury zdecydowało o przyznaniu zwycięskiego lauru Szkole Podstawowej w Mrzezinie. Nauczyciele i uczniowie tej placówki przez kilka tygodni zbierali eksponaty, zdjęcia, mapy i minerały, a także przeprowadzali wywiady, które złożyły się na wielce interesujący występ. By przedstawić kulturę duchową swojej wsi, dzieci z młodszych klas szkoły w Mrzezinie przygotowały bardzo ciekawy spektakl teatralny w języku kaszubskim.

Szkoła Podstawowa w Strzelnie, która w konkursie im. Floriana Ce-

ynowy zajęła drugie miejsce, przygotowała nie mniej interesującą wystawę, a uczniowie oprowadzali po niej omawiając najciekawsze wydarzenia z życia swojej bogatej w tradycje wsi. Warto podkreślić, że zarówno w Mrzezinie jak i Strzelnie, a także pozostałych wsiach, które stanęły do konkursu, w zorganizowanie wystaw zaangażowało się wielu mieszkańców.

„Dopiero teraz - mówili - zrozumieliśmy, jaką wartość dla kultury Kaszubów mają te wszystkie rzeczy”. Jednym z wymiernych efektów będą izby regionalne, które powstaną w szkołach gminy Puck. W Strzelnie myśli się nawet o powołaniu miejscowego muzeum.

Artur Jabłoński

Kapłan, społecznik i męczennik

dok. ze str. 1

Gdy wybuchła wojna ksiądz prałat Edmund Roszczyński zainicjował utworzenie organizacji charytatywnej, która początkowo przyjęła nazwę „Pomoc Polakom”, w 1940 roku zmieniła ją na „Polska żyje”, zaś w 1942 roku weszła w skład „Gryfa Pomorskiego”. Ksiądz Roszczyński stanął na czele tej organizacji. Głównym jej celem było niesienie pomocy rodzinom, dzieciom i wdowom po zamordowanych działaczach polskich.

Na początku września 1939 roku odwiedził ks. prałata generał Erwin Rommel zwany Lisem Pustyni, postać dobrze znana z okresu hitlerowskiego. Żona generała Rommla była spokrewniona z rodziną Roszczyńskich i zależało jej na ocaleniu życia swemu krewnemu. Dlatego też generał przywiózł glejt dla księdza Roszczyńskiego mając nadzieję, że ten żelazny list uchroni go przed represjami ze strony hitlerowców. Jednak SS nie honorowało listów tego typu.

Istnieje też inna wersja, która mówi o tym, że ksiądz Roszczyński dumnie odrzucił wyciągniętą dłoń i oświadczył, że będzie dzielił los swoich parafian. Jak było rzeczywistości trudno jednoznacznie stwierdzić. Wiadomo jest, że niemiecki feldmarszałek Erwin Rommel, w czasie II wojny światowej dowodził Afrikakorps. Po wykryciu jego współdziałania w spisku na życie Hitlera, zmuszony został do popełnienia samobójstwa - w 1944r. Zażył truciznę, siedząc w swoim samochodzie. Syn feldmarszałka Rommla, Manfred, jest nadburmistrzem Stuttgartu. Jego matka była kuzynką księdza prałata Edmunda Roszczyńskiego. Manfred Rommel potwierdza, że jego ojciec w 1939 roku odwiedził w Wejherowie ks. Roszczyńskiego i wręczył

duchownemu pismo, które miało go uchronić przed represjami ze strony hitlerowców. Glejt ten jednak nie pomógł. Jak wiemy, diekan, po krótkim pobycie w wejherowskim więzieniu, został rozstrzelany w Cewicach pod Łęborkiem. Feldmarszałek Rommel, nieświadom losu księdza, wysłał doń jeszcze list, który wrócił z adnotacją „adresat nieznan”. Po pewnym czasie Erwin Rommel zażądał od niemieckich władz Wejherowa informacji o kapłanie. W odpowiedzi otrzymał list - szyfr: „Ksiądz Roszczyński padł ofiarą zmiany pogody”.

Piewszy sygnał o tym, że ksiądz Roszczyński został pogrzebany w zagajniku w Cewicach wyszedł od mieszkanki tej wsi pani Rompey. Potem sprawę tę badał ks. prałat Kałduński a po jego śmierci bardzo intensywne działania przedsięwziął ks. Bogusław Żurawski wspólnie z kombatanem Leonem Pruszyńskim. Działo się to wszystko w 1979 roku. Najpierw dokonano ekshumacji zwłok a następnie 3 września tegoż roku odbył się uroczysty pogrzeb ks. prałata. Został pochowany w rodzinnym grobowcu na starym wejherowskim cmentarzu. Jedną z ulic w Wejherowie nazwano jego imieniem. Również jedna z rumskich ulic nosi imię wejherowskiego kapłana.

Diekan wejherowski, ks. prałat Bogusław Żurawski pisze monografię ks. Roszczyńskiego. Informacje te - w szerszym kontekście - znajdują się w książce. Warto też dodać, że ksiądz Roszczyński jest jednym z kandydatów na ołtarze.

Eugeniusz Pryczkowski

Materiał powstał na kanwie rozmowy z redaktorem **Reginą Osowicką** z Wejherowa, wyemitowanej w telewizyjnym magazynie „Rodnò Zemi”.



Prawdziwą rzadkością są na Kaszubach takie chëczë. Ten piękny, zabytkowy obiekt stoi w malowniczo położonej miejscowości Ostrzyce, nieopodal Wiëzycy.
fot. Edmund Kamiński

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak téz Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wëdòwca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”